

Stefan Żółkiewski

Na marginesie Zjazdu Polonistów 8-12 maja 1950 r.

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 41/2, 308-328

1950

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

STEFAN ŻÓŁKIEWSKI

NA MARGINESIE ZJAZDU POLONISTÓW¹

8—12 maja 1950 r.

1

Ogólnokrajowy Zjazd Polonistów był poważnym wydarzeniem w naszym życiu umysłowym. Zjazd wyraźniej niż poszczególne książki obnażył ideologiczne przeciwieństwa dzielące polonistykę, ukazał ich treść klasową, odkrył polityczne ostrze walki materializmu z idealizmem w nauce i literaturze.

Zjazd jednocześnie dowiódł, że zwolennicy idealizmu i rutyny nie podejmują zasadniczej polemiki, zasadniczej obrony swoich pozycji. Czują się niedostatecznie uzbrojeni wobec autorytetu metodologii marksistowskiej. Chcą natomiast ograniczyć zakres i kompetencje badań marksistowskich, traktują marksizm jako jedną z wielu równouprawnionych metod obok wszystkich burżuazyjnych. Postępowa polonistyka umiała tym tendencjom przeciwstawiać ostrą i konsekwentną krytykę eklektyzmu metodologicznego, uzasadnić twórczą rolę marksizmu-leninizmu w rozwoju nauki współczesnej. Niestety, trzeba jasno powiedzieć, iż zasadniczym brakiem postępowej polonistyki jest to, że nie wypracowała ona dotąd w dostatecznej mierze marksistowskich interpretacji poszczególnych faktów z historii literatury polskiej, iż nie może przeciwstawiać tradycyjnym pracom nowych koncepcji już naukowo rozwiniętych, uzasadnionych, wypracowanych w szczegółach. Dorobek polonistyki postępowej jest szczupły, skoncentrowany, jak dotąd, tylko na niektórych zagadnieniach rozwoju literatury nowszej.

Przeobrażenia metodologiczne nauki — to zadanie trudne i wykonalne w ciągu lat. Zjazd Polonistów był podsumowaniem wyników pierwszych prac podjętych na tej drodze. Zjazd jednocześnie pozwolił wyrobić sobie uzasadnione przekonanie, że następny okres

¹ Przedruk z *Nowych Dróg*, nr 3, r. 1950.

walki o marksistowskie literaturoznawstwo w Polsce przyniesie zmiany i szybsze, i gruntowniejsze, i trwałe. Przemawia za tym fakt, iż postępową polonistyka może się pochlubić poważną kadrą młodych badaczy. Więcej, coroczne naukowe zjazdy młodzieży polonistycznej dowodzą, iż wręcz wyselekcjonowywanie z masy studenckiej przyszłych badaczy dokonywa się prawie wyłącznie po linii marksistowskiej, nowatorskiej pracy naukowo-literackiej. Drugim ważnym momentem jest fakt, iż marksistowska wiedza o literaturze coraz szerzej zdobywa sobie najbardziej twórczych, postępowych profesorów starszego i średniego pokolenia. Nie znaczy to, iżby walka klasowa w łonie polonistyki nie była ostra, a — trzeba dodać — i dziś jeszcze rutyniczne i idealistyczne literaturoznawstwo dominuje ilościowo i w produkcji uniwersyteckich prac polonistycznych, i wśród wykładowców.

Toteż przed marksistowską polonistyką stoi jasne i pilne zadanie bojowej, partyjnej krytyki metodologicznej, która winna doprowadzić do pełnego unowocześnienia naszej nauki o literaturze. Wrogie jest i to, co burżuazyjna polonistyka mówi, i wrogie jest jej milezenie. Wroga jest właściwa jej koncepcja dynamiki rozwoju literatury rzekomo niezależna od przemian społecznych, wroga koncepcja „sztuki dla sztuki” i formalizm analiz estetycznych, wroga koncepcja ponadczasowych elementów w dziele literackim, które stanowić mają o jego wartości, wrogi kult mistyki, sarmatyzmu, wrogie zamazywanie klasowych przeciwieństw, wrogi kosmopolityzm negujący związki sztuki polskiej z życiem polskim, wrogie wreszcie przemilczanie polskich postępowych tradycji kulturalnych.

Walka o nową polonistykę, walka o marksistowsko-leninowskie literaturoznawstwo — to walka o naukę w służbie narodu, w służbie życia, w służbie budownictwa socjalistycznego. Wiedza o literaturze polskiej winna być wiedzą o walce ludu polskiego o własną, w pełni narodową kulturę. Nauka o literaturze winna ludowi polskiemu odsłonić ten obraz, aby mógł w nim ujrzeć siebie, swoją trudną, bohaterską drogę historyczną. Nauka o literaturze i krytyka literacka to wysunięty bastion, walczący obok pisarzy o nowego człowieka, o nową kulturę socjalistyczną, o prawdziwe wartości estetyczne, o prawdę historyczną, która służy proletariatu i masom ludowym w ich walce nie tylko o wyjaśnienie świata, ale i o przekształcenie go.

Taka nowa, twórcza nauka o literaturze powstaje dziś tylko i wyłącznie na fundamencie metodologii marksizmu-leninizmu.

O tym mówi rozwój nauki na świecie, mówią twórcze osiągnięcia nauki polskiej, mówi także bilans osiągnięć polonistyki powojennej, dany na omawianym Zjeździe.

Na Zjeździe i bezpośrednio przed nim podjęta została próba uzasadnienia w stosunku do literatury polskiej, na szeregu przykładów, że jedynie metoda marksistowska daje naukowe, nowoczesne i właściwe narzędzie zarówno interpretacji dzieła, jak i analizy jego swoistych, artystycznych właściwości, jak i narzędzia oceny i konstruowania historycznej syntezy procesu rozwojowego dynamiki literatury. Próby te przyniosły równocześnie polemikę z polską burżuazyjną nauką o literaturze epoki imperializmu, jej wynikami, jej typowymi błędami metodologicznymi, zwłaszcza zupełnie infantylnymi koncepcjami historycznej dynamiki rozwoju literatury. Poświęcone tym zagadnieniom były obszernie studia H. Markiewicza w Zeszytach Wrocławskich (III, 1949, nr 3/4) oraz St. Żółkiewskiego w Pamiętniku Literackim (XLI, 1950 z. 1) i Twórczości (VI, 1950, z. 6).

Szkice te konfrontują podstawowe tezy marksistowskiej teorii literatury z wiedzą o literaturze polskiej. Dzieło nie jest obiektywizacją rzeczywistości duchowej — czy to ponadindywidualnej, czy też indywidualnego ducha artysty. Dzieło literackie to fakt społeczny, należący do dziedziny ideologicznego życia społeczeństwa. Dzieło właściwie interpretowane, to — po pierwsze — społecznie kierunkowy, bliższy lub dalszy rzeczywistości, zależnie od klasowej postawy autora, obraz rzeczywistości, to — po drugie — wyraz określonej ideologii klasowej, to wreszcie — po trzecie — narzędzie walki klasowej. Rozwój literatury to nie jest „jeden strumień” modyfikujących się w czasie form artystycznych; rozwój literatury odpowiada rozwojowi stosunków społecznych, ich przełomom, walkom, ich rytmowi nowatorstwa i epigonizmu, postępu i wstecznicstwa.

Chcąc dziś ocenić stan naszej nauki o literaturze i krytyki literackiej, należy oprzeć się na wynikach blisko trzydziestu referatów, wygłoszonych na wspomnianym Zjeździe Polonistów, które dały szczegółową i na ogół trafną ocenę naszej historiografii literackiej i jej obecnego stanu.

Dotyczy to zarówno historii literatury jak i krytyki literackiej. Jak słusznie bowiem powiedział Fadiejew na Zjeździe Pisarzy Radzieckich — nie wolno rozdzielać tych dwu zakresów wiedzy o literaturze. Tylko ten dobrze rozumie przeszłość literacką, kto walczy o prawdziwe nowatorstwo literackie swego czasu.

Radziecka dyskusja dotycząca historii filozofii nauczyła nas, jak po marksistowsku pojmować dynamikę historyczną ideologii.

Wypowiedziane tam tezy Żdanowa można *per analogiam* przenieść na teren literatury. Rozwój filozofii to walka materializmu z idealizmem. I to nie tego samego materializmu rozwijającego się i bogacącego w ciągu wieków, ale zawsze materializmu danego czasu, danej epoki, formacji społeczno-gospodarczej. Rozwój ten oceniamy i interpretujemy z punktu widzenia historycznego postępu danego czasu i z punktu widzenia kryteriów właściwych najbardziej dojrzałemu materializmowi, filozofii proletariatu, z punktu widzenia materializmu dialektycznego, którego rewolucyjne, twórcze wystąpienia przygotowywał cały rozwój postępowej filozofii, przebieg walki klasowej warunkującej rozwój myśli ludzkiej. Kierunki filozoficzne nie mogą być naukowo przedstawione obok siebie, ale w walce ze sobą. Rozwój literatury to walka o realizm. Interpretujemy ją z punktu widzenia walki o realizm w danej epoce i z punktu widzenia ideologii artystycznej najbardziej przodującej klasy naszej epoki, z punktu widzenia realizmu socjalistycznego, jego kryteriów estetycznych. Musimy dobrze rozumieć, iż realizm socjalistyczny nie jest dalszym ciągiem realizmu epok poprzednich, aczkolwiek wchłonął ich postępowe tradycje. Realizm socjalistyczny i jego kryteria stworzyła walka i twórczość współczesnego proletariatu, jego dążenia i jego dola ludzka. Badacz literatury to krytyk literacki, to pisarz, którego arcywzór dał genialny Wissarion Bielinski — to pisarz torujący drogę nowatorstwu literackiemu. Nierozdzielna jest zatem z punktu widzenia wymagań nauki funkcja historyka i krytyka.

Wzorem jest dla nas nauka radziecka — najbardziej dziś twórcza i przodująca. Nie jest ona wolna od pomyłek i poszukiwań, ale dzięki bolszewickiej, bezkompromisowej krytyce i samokrytyce, szeroko rozwiniętej zwłaszcza ostatnio dzięki inicjatywie Partii — możemy uczyć się i na jej osiągnięciach, i na jej błędach wykrytych, skrytykowanych. Krytyka ta jest potężnym narzędziem torowania drogi nowatorstwu naukowemu. Imponujące jej wzory przynosi ostatnio naukowa prasa radziecka.

Czego chcemy od nowego literaturoznawstwa? O co — idąc za wzorem radzieckim — walczymy? Stanowisko marksistowskie w tej sprawie, sformułowane w czasopiśmie *Культура и Жизнь* (nr 29, 10 X 1948), można zreferować słowami radzieckiego krytyka Paszuto w następujący sposób: „Należy — po pierwsze — pokazać, jak

odbija się w literaturze realna, klasowa walka; po drugie — wszechstronnie oświetlić narodową samodzielność i oryginalność naszej literatury i na koniec dać głęboką analizę ideowej zawartości literatury w związku z rodzącą się konkretną, historyczną rzeczywistością. Urzeczywistnienie tych zadań organicznie związane jest z koniecznością najbardziej zdecydowanej walki przeciw burżuazyjnym teoriom »jednego strumienia«, przeciw formalizmowi, który mości dróżki dla idealizmu i ideologii burżuazyjno-kosmopolitycznej” (Вопросы истории nr 3, 1950). Pierwsza zasada: myśleć nie o stosunku badanego dzieła do innych książek, ale o jego stosunku do rzeczywistości społecznej rozumianej klasowo, umieć ściśle powiedzieć, jaki ma sens polityczny, do kogo się zwraca, jakiej klasy interesy wyraża, jak w nim się odbija walka klasowa. Nowa nauka winna być przeniknięta bojowym duchem partyjnym, wolna od obiektywizmu burżuazyjnego.

Pamiętać przy tym należy tu o podstawowej zasadzie estetyki marksistowskiej, o jedności treści i formy. Sięgnąć do sedna dzieła literackiego — to znaczy zinterpretować to wszystko, najpełniej, co mówi dzieło swoistymi, artystycznymi środkami. Nie wolno ograniczyć się do interpretacji komentarza autorskiego, ale właśnie dotrzeć do jądra jego dążeń klasowych, określić społeczny kierunek jego błędów w perspektywie realistycznego odbicia rzeczywistości poprzez całość wyrazu artystycznego.

Metoda marksistowska pozwoliła już teraz u nas znacznie ożywić problematykę estetyczną. Dyskusje marksistowskie postawiły zasadniczy problem estetyczny walki o realizm w naszej epoce, walki o nowy typ realizmu, o realizm socjalistyczny. Dyskusje te na nowo postawiły problem prawdy artystycznej, problem cech właściwych głębokiej wiedzy literackiej o człowieku, i pseudowiedzy, płytkiej i fałszywej. Dyskusje te narzucają rewizję kryteriów estetycznie wartościowego stosunku do przyrody i innych motywów sztuki, do wartości emocjonalnych dzieła, do artystycznego wyrazu przeżyć osobistych autora. Stało np. w centrum dyskusji zagadnienie wielkiej, humanistycznej dyscypliny uczuć wyrażanych przez lirykę, stało zagadnienie estetycznego potępienia schyłkowej, burżuazyjnej manieri poświęcania liryki drobnym, rzadkim, tylko osobistym i przelotnym nastrojom, wrażeniom, emocjom.

Marksizm niesie ze sobą wielką odnowę problematyki estetycznej, zasadę szukania podstaw sądów oceniających nie w subiektywnym tylko wrażeniu, ale w związku osobistych reakcji krytyka z intelek-

tualną koncepcją rzeczywistości, koncepcją celowych, historycznie cenionych dążeń ludzkich, z koncepcją życia, która je wyjaśnia i zmienia w duchu potrzeb prawdziwego człowieka, prawdziwie współczesnego, wolnego, godnego człowieka.

2

Najogólniejsze zadanie aktualnej walki o nowe literaturoznawstwo to ugruntowanie naukowej, marksistowskiej koncepcji procesu historycznego, przeniesienie na grunt historii literatury polskiej podstawowych tez materializmu dziejowego. Koncentruje się to zadanie na szczegółowych problemach odkrycia polskiej postępowej tradycji literackiej i ustalania zasad naukowej periodyzacji historii literatury polskiej.

I w tym szczegółowym zakresie wzorem jest nauka radziecka. Szczególnie ostatnia dyskusja na temat periodyzacji historii feudalizmu i kapitalizmu. W Polsce zarówno historycy jak i badacze literatury stawiają pierwsze kroki na tej drodze. W toku jest poważna dyskusja na temat periodyzacji historii polskiej i historii literatury. Periodyzacji nie dowolnej i fantastycznej jak w nauce burżuazyjnej, ale liczącej się z rzeczywistymi silami napędowymi historii, ich pojawieniem się i zanikami, z rzeczywistymi przemianami przebudowy, determinującymi przeobrażenia ideologii, z konkretnymi, historycznie twórczymi w sensie postępu ruchami ludowymi.

W stosunku do polskiej postępowej tradycji literackiej raczej zdolaliśmy dopiero wytknąć konkretne zadania poznawcze i opracować szczegółowe problemy. Zjazd Polonistów wykazał, że przygotowany został grunt do podjęcia prac kolektywnych i planowanych. Etap, który minął, to etap przygotowawczy. W wyniku celowo powołanego Instytutu Badań Literackich przygotowano odpowiednie kadry ludzkie, podjęto konieczne prace pomocnicze, wreszcie przygotowuje się szkic syntezy — przy pracy nad podręcznikiem historii literatury polskiej dla szkół średnich. Pełne wyniki tych prac ukazą się niebawem. Dotąd opublikowane zostały drukiem przez CRZZ i PZWS oraz przez Radio zupełnie popularne warianty tych opracowań.

Zadania badacza literatury — to są zadania społeczne. Istotną rolę w procesie tworzenia nowej, socjalistycznej kultury odgrywa wchłonięcie i krytyczne przyswojenie twórczych i postępowych tradycji przeszłości. Te tradycje, w sztuce tradycje wolnościowe,

realistyczne, mają znaczenie ogólnowychowawcze dla współczesności. Odkrycie, pełne wyjaśnienie i zrozumienie tych tradycji może dokonać się tylko w walce z wrogą im reakcyjną historią kultury. Zadaniem nowoczesnego badacza literatury jest odkłamanie jej historii. Lecz „chronić tradycję to nie znaczy ograniczać się do tradycji”. Toteż, jak się mówiło, badacz literatury to jednocześnie historyk, teoretyk i krytyk. Punkt widzenia współczesnego nowatorstwa literackiego otwiera właściwe perspektywy na przeszłość literacką, daje kryteria wyboru właściwych tradycji. Tak pojęte literaturoznawstwo jest walką o postęp. Chce torować i może torować drogę literaturze w służbie narodu, literaturze, która odkrywa perspektywy budownictwa socjalistycznego, uczy nowego życia, kształtuje pozytywny ideał człowieka naszej epoki, zwalcza wszystko, co stare, co nosi na sobie piętno kapitalistycznego niewolnictwa w życiu, w moralności, w poglądach, w obyczajach. Takie literaturoznawstwo dobywa z przeszłości i przekazuje dzisiejszemu życiu te treści, które były wyrazem prawdziwego humanizmu, wyrazem buntu przeciw uciskowi klasowemu, wyrazem woli przekształcenia świata zgodnie z interesami mas ludowych, a to znaczy także zgodnie z godnością człowieka.

Realizacja tych zadań wymaga szczegółowej i szerokiej pracy nad dziejami literatury polskiej.

Na plan pierwszy wysuwa się konieczność sformułowania marksistowskich koncepcji całych epok. Syntezy te wyznaczyłyby właściwe miejsce historyczne poszczególnym pisarzom, zakresiłyby główne linie rozwojowe, uwypukliłyby podstawowe konflikty klasowo-ideowe epoki. Punktem wyjścia bowiem szczegółowych badań monograficznych musi być nowe, marksistowskie rozumienie procesu historycznego rozwoju literatury polskiej. Oczywiście, ta wstępna synteza winna być z kolei modyfikowana i weryfikowana w drodze szczegółowych poszukiwań, ale już w ramach nowej, marksistowskiej problematyki, wysuniętej przez nową syntezę.

W zakresie syntezy renesansu przełamać trzeba zainicjowaną jeszcze przez Burekhardta tradycję skrajnie idealistycznej interpretacji renesansu jako obiektywizacji określonej ponadindywidualnej struktury duchowej. Dla Burekhardta i jego kontynuatorów całość swoistych przejawów kultury renesansowej tłumaczyła się przez odwołanie do zasady estetycznej jako rządzącej w życiu duchowym. W epoce renesansu nie tylko utwór literacki był zrealizowany według zasad sztuki, ale nawet i ustrój państwowy miał być pomyślany

jako harmonia estetyczna, jako dzieło sztuki. Nic więc dziwnego, że tradycyjne interpretacje polskiej literatury renesansowej wywodziły ją z takich lub innych systemów poetyki, a nie wiązały z konfliktami klasowymi swego czasu. Nawet publicystyczną i pełną aktualności literaturę reformacji rozpatrywano jako przejaw autonomicznego, niezależnego od walk społecznych ruchu kulturalno-umysłowego. Na Zjeździe koncepcji burekhardtowskiej bronił J. Krzyżanowski. Atak polonistyki postępowej poprowadzony został jednak przede wszystkim na idealistyczne pozycje naszych historiografów piśmiennictwa reformacyjnego. Poddano krytyce Brücknera, właściwego twórcę koncepcji historycznej, iż ideologia reformacji to tylko autonomiczny ruch kulturalno-umysłowy. Poddano krytyce zwłaszcza „szkołę brücknerowską”. Przedstawiciele tej szkoły, badacze typu Konrada Górskiego, zwięzili niepomiernie problematykę naukowej historii myśli reformacyjnej. Rozpatrywali ją jako indywidualne pomysły sekciarskich umysłów, badali stosunek doktryn reformacyjnych jako „herezji” do dogmatyki katolickiej. Uprawiali swego rodzaju historię dogmatyki, a nie historię ideologii społecznej w kostiumie sporów dogmatycznych.

Rej walczący z formami dawnego życia pod płaszczykiem polemiki religijnej — z tymi jawnymi skostniałymi tradycjami walczył poprzez swoje nowatorstwo artystyczne. Wyrazem walki o świeckie swobody człowieka była zarówno krytyka księży w *Krótkiej rozprawie* jak i... wroga teologicznemu światopoglądowi, humanistyczna poezja i poetyka jego *Figlików*, otwierających oczy na wartości doczesnego życia, wartości zdobyte walką młodej, postępowej wówczas masy szlacheckiej.

A właśnie bliski jest nam i naszemu nowatorstwu renesansowy ideał literatury walczącej, pisarstwa związanego najściślej z aktualnością, pisarstwa zaangażowanego we wszystkich konfliktach swego czasu po stronie człowieka, przeciw starzyźnie, przesądom, ustalonemu porządkowi wyzysku społecznego, przeciw więzom i ograniczeniu doczesnych, ziemskich możliwości człowieka.

Potrzebne nam jest inne niż dotąd spojrzenie na polski renesans. Nie jest główną cechą tej poezji i publicystyki pochwała szlacheckiego dosyту i uroków życia rodzinnego (Windakiewicz), ale celna i odważna walka, obejmująca wszystkie dziedziny życia, walka z zastojem i zacofaniem. Engels zarysował koncepcję renesansu jako bujnej twórczości, wyrosłej z wszechstronności społecznego nowatorstwa. Potrzebne są nam monografie, które by z tego punktu

widzenia ukazały drogę twórczą Biernata z Lublina, Reja, Kochanowskiego. Narodziny polskiej literatury narodowej muszą być ukazane zgodnie z prawdą, jako odbicie ideowe przełomu ustrojowego, przełomu w układzie sił klasowych, a nie jako rezultat terminowania u starożytnych. Tu może silniej aniżeli w stosunku do którejkolwiek innej epoki przewycięzona być musi kosmopolityczna postawa tradycyjnej historii literatury w stosunku do rozwoju kultury narodowej.

O ile odnowa naszej wiedzy o renesansie wymaga ostrej walki ze spirytualistycznym strukturalizmem w humanistyce, o tyle znów odnowa naszej wiedzy o następnej epoce kontrreformacji wymaga ostrej walki z burżuazyjnym formalizmem. Niestety, tempo prac powstrzymuje tu — tak jak i w stosunku do wielu zasadniczych problemów innych epok — opóźnienie się historyków marksistów. Cały szereg zagadnień winni oni wcześniej wyjaśnić, aby badacz literatury mógł podjąć swoje prace interpretacyjne. Wiek XVII jest dobrym przykładem. Bez marksistowskiej oceny działalności partii katolickiej i jezuitów nie może badacz literatury ocenić Skargi, Sarbiewskiego i całego panującego nurtu literackiego pierwszej połowy XVII wieku. Nie znamy tych zagadnień dostatecznie od strony faktów. Burżuazyjna historia literatury XVII wieku była zdecydowanie formalistyczna. Mozolnie, przy pomocy apriorycznych, ponadczasowych kategorii form sztuki ukutych przez Wölfflina konstruowano pojęcie stylu barokowego. Badacze burżuazyjni epoki imperializmu, zgodnie z dążeniami estetycznymi swej klasy, starali się niezgodnie z danymi historycznymi wykazać, że literatura baroku to twór czystej wyobraźni poetyckiej, to prekursorka dekadeneckiego nadrealizmu XX w. Jednocześnie tworzono reakcyjną koncepcję rozwoju tej literatury — ukazując, iż rzekomo konsekwentny rozwój barokowych konstrukcyj czystej wyobraźni poetyckiej nasyca je uczuciowością religijną rzekomo najbardziej typową dla szczególnie, jak mówiono, uskrzydłonej, oderwanej, czystej, obcej życiu pospolitemu, a przeto doskonałej, poezji. Nie więc dziwnego, że w ten sposób ubożuchnych, prowincjonalnych wierszokletów czasów saskich wysuwano na czoło osiągnięć poezji tego nurtu. Trzeba sprawiedliwie powiedzieć, że były odosobnione głosy protestu przeciw tej mitologii historycznoliterackiej. Szczególne zasługi położył tu K. Badecki, wydawca utworów antagonisticznego, plebejskiego nurtu naszej literatury XVII w. Toteż główne zadanie, które stoi przed nami, to opracowanie tego nurtu

antagonistycznego poetów ariańskiego radykalizmu społecznego, poetów mieszczańskich, poetów chłopskiej nędzy i buntu. W XVII wieku występuje po raz pierwszy w naszej literaturze taki nurt antagonistyczny, samodzielny. On też rozstrzyga o interpretacji literatury XVII wieku i o jej dynamice. W tym zakresie jesteśmy na progu poszukiwań. Publikujemy dopiero — nieraz po raz pierwszy od XVII wieku — nieznanne teksty ariańskie i mieszczańskie. A właśnie taka literatura stanowi dla nas żywą tradycję. Tradycję realizmu, tradycję prawdy artystycznej, tradycję realistycznej siły poetyckiego wyrazu, wyrastającej z opowiedzenia się po stronie wyzyskiwanych przeciwko wyzyskiwaczom.

Na Zjeździe wiązała się ta sprawa z krytyką dominujących w naszej burżuazyjnej historiografii literackiej tendencji interpretowania polskiego baroku i polskiej literatury okresu kontrreformacji. Była to polemika z pracami Porębowicza, Adamczewskiego i M. Hartleba.

Pierwszy lansował kosmopolityczną tezę o wyłącznie naśladowniczym charakterze polskiego baroku. Nie dostrzegł — co dyskusja wykazywała — szczególnie silnego związku piśmiennictwa tego okresu z konkretnym życiem polskim. Nie dostrzegł rozwarstwień klasowych w literaturze XVII w., wyraźnej wielonurtowości społecznej tej literatury. Mamy tam bowiem nie tylko odrębną poezję dworu i gminu szlacheckiego, nie tylko konspiracyjny nurt radykalny pod maską przytąjonego odszczepieństwa religijnego, nie tylko osobny, antagonistyczny nurt plebejsko-mieszczański, ale wewnątrz tego nurtu poetów nędzy gminnej i zdrajców swojej klasy, poetów patrycjatu miejskiego, dostrzegających z całym realizmem źródła społeczne buntów chłopskich i z całym cynizmem opowiadających się przy szlachcie, przy braciach po pieniądzu (por. *Sielanki* B. Zimorowica).

Polemika z kosmopolityzmem Porębowicza szła w parze z krytyką formalizmu Adamczewskiego i fideizmu Hartleba. To Adamczewski w tak bardzo klasowej poezji B. Zimorowica widział tylko konstrukcje formalne „wolnej od społeczeństwa” wyobraźni poetyckiej. Hartleb zaś starał się ustalić prawo, iż rozwój poezji czystej, poezji swobodnej gry wyobraźni, poezji wolnej od społeczeństwa — a taką miała być poezja baroku — wiedzie nieuchronnie ku poezji przeżyć religijnych. Ta sfera miała być naturalną sferą swobody poety.

Dyskusja wykazała społeczne i klasowe determinanty tego kierunku rozwojowego jednego, szlacheckiego, wstecznego, degene-

rującego się nurtu poezji XVII w., ukazywała wbrew opozycji, że natomiast drugi nurt plebejski miał inny kierunek rozwojowy, krytyczny wobec fideizmu, wobec rządów jezuitów, wobec dominacji kultury zakrystii, nietolerancji przesądów, bo miał inną funkcję społeczną, bo miał inne źródła klasowe, bo był opozycyjny w stosunku do reakcji feudalno-katolickiej, bo był ludowy. Stąd reakcyjne uogólnienia Hartleba i Adamczewskiego nie były osiągnięciami nauki, a były tylko odbiciem wstecznych idei estetycznych i filozoficznych burżuazji epoki imperializmu.

Jednym z podstawowych zadań w stosunku do XVIII wieku było zagadnienie periodyzacyjne. Burżuazyjna historia literatury interpretowała nowożytną literaturę polską jako konsekwentny rozwój fideizmu, mistycyzmu i mesjanizmu w literaturze — od Woronicza do Artura Górskiego. Pozytywizm uważano za żenujący, zaściankowy margines, obcy duchowi kultury polskiej (Feldman). W romantyzmie uwydatniono wsteczne, mistyczne tendencje. Od nich liczono nowożytną literaturę polską. W literaturze XX wieku, w dekadencej, schyłkowej, antyrealistycznej literaturze burżuazji epoki imperializmu z radością widziano odrodzenie głębi i polotu, tj. odrodzenie mistyki. Umiano nawet Słowackiego, autora *Odpowiedzi autorowi trzech psalmów*, przerobić na patrona i prekursora dekadentyzmu poetów „Chimery”.

Tymczasem — zgodnie z rzeczywistym rytmem przemian społecznych i ideologicznych — to literatura oświecenia otwiera nowożytną literaturę polską.

Zgodnie z koncepcją radziecką, należy już w XVIII w. dostrzec nowe zarodki, elementy układu kapitalistycznego i ich wyraz ideowy. W początku XIX wieku mamy do czynienia z formowaniem się tego układu, a po polskiej rewolucji burżuazyjno-demokratycznej, jak Lenin nazywał rok 1863, po zniesieniu pańszczyzny, mamy do czynienia z coraz szybszym dojrzewaniem formacji społeczno-gospodarczej kapitalizmu i z jej dojrzałą literaturą: realizmem krytycznym. Gniecie tej formacji w dobie imperializmu przynosi i antyrealistyczną dekadencję burżuazyjnej literatury polskiej. Cezurę dla okresu nowożytnej literatury polskiej w XVIII w. dokładniej ustalił Tadeusz Mikulski.

Nie mamy wielu badaczy marksistów pracujących nad literaturą starszą. Należy oczekiwać, iż Rok Kollątajowski poważnie wzbogaci plon prac nad XVIII wiekiem.

Na postępowej bowiem tradycji polskiego oświecenia możemy się dziś uczyć, i na jej błędach, i na jej osiągnięciach. Ostrzegać nas będą jej oportunistyczne kompromisy z feudalizmem, które wykolejały wielkich pisarzy, które skrzywiły świetnie rozkwitającą twórczość Krasickiego. Ale w tym okresie lud był nie tylko siłą motoryczną dziejów, ale i świadomą siłą. Do głosu doszedł nurt plebejski i w dziedzinie ideologii. Lud warszawski, który umiał wieszać biskupów, zdrajców ojczyzny, umiał i w pieśni wyrazić swój gniew i pragnienie wolności. Tradycja oświecenia to, w swych najbardziej postępowych nurtach, tradycja żywiolowego materializmu, racjonalizmu, nienawiści do antyludowego, wstecznego klerykalizmu, ostra krytyka nierówności społecznych, ucisku ekonomicznego, przekonanie o możliwości przekształcenia życia doczesnego, rozmach reform, projektów, to wreszcie często — jak np. u Jasińskiego czy Jezierskiego — uznanie metody działania rewolucyjnego. Nie chcę, by ta charakterystyka najlepszych tradycji wzbudziła w kimś złudzenie, iż działacze oświecenia byli bliscy świadomości socjalistycznej. Ale chciałbym wzbudzić przekonanie, że w tej epoce rewolucyjnej przechowane są tradycje, które mówią językiem najbardziej zrozumiałym dla człowieka budującego nowy urząd dzisiaj.

Brak nam dotąd nawet najbardziej szkicowej koncepcji epoki romantycznej. Ale jest to też epoka najbardziej zakłamana przez burżuazyjną historiografię. Trzeba ją odkłamać drogą badań szczegółowych. Dokonywa się to w większym jeszcze stopniu niż w stosunku do XVIII wieku w ogniu polemiki z ciągle ukazującymi się idealistycznymi i fałszywymi pracami.

Główne zadanie — to ukazać oblicze literatury romantycznej postępowe, realistyczne, istotnie związane z życiem i walką klasową postępowych grup społecznych, związki tej literatury z utopijnym socjalizmem, jej treści rewolucyjno-demokratyczne. I tu jak i w stosunku do epok poprzednich nie mamy prac bezbłędnych, prawdziwie marksistowskich, mamy jednak próby nowatorskie, zbliżające się do marksizmu. Szczególną wartość mają tu gruntowne i planowo prowadzone studia Kubackiego, likwidujące legendę o religijnym, antyracjonalistycznym charakterze młodzieńczej twórczości Mickiewicza i ukazujące związki tej poezji z postępową, rewolucyjną, racjonalistyczną, antyfeudalną tradycją XVIII wieku. Cenne są tu studia o Mickiewiczu i Słowackim: Jastruna, Wolpego, Przemskiego, Wyki. Ten ostatni zwłaszcza dał szereg nowych

i bliskich marksizmowi interpretacji twórczości Słowackiego (*Kordian* w polemice ze skrajnie idealistyczną interpretacją Spytkowskiego, *Agezyłausz*). Zagadkami pozostają jeszcze: Fredro, tylko biograficznie opracowany przez Wykę i dyskutowany przez Markiewicza, oraz Norwid, któremu poświęcił fałszywą, formalistyczną książkę Wyka, raczej niezdecydowane, estetyczne studia Jastrun, a Ważyk wreszcie pierwszą próbę interpretacji marksistowskiej. Ciągłe niedostatecznie jest znana literatura epoki romantycznej w kraju. Nad przedstawicielami jej postępowego nurtu prowadzi się studia w Instytucie Badań Literackich.

I tu wielkie zadanie odkłamania burżuazyjnej historii literatury stoi politycznie najostrzej. Literatura romantyczna przyniosła bodaj najwyższe osiągnięcia naszego piśmiennictwa w przeszłości. O wielkości tej sztuki decydowała jej, osiągalna w antagonistycznym społeczeństwie, ludowość i narodowość. To było celowo zamazywane przez reakcję. Interpretowała ona poezję romantyczną jako wyraz indywidualnych przeżyć niezwykłych jednostek. Izolowała je od nurtu społecznego. Ręce pisarzy — to nie miały być ręce za lud walczące piórem, ale ręce notujące indywidualny pamiętnik duchowy. Zaniedbano nawet badania biograficzne pod tym względem. Nie wiemy np. nic o stosunkach Słowackiego z postępowymi organizacjami politycznymi z połowy XIX wieku. Centralnym zagadnieniem wobec literatury romantycznej z jej wielkimi indywidualnościami rewolucjonizującymi nasze piśmiennictwo jest przeto zagadnienie drogi twórczej tych postępowych, borykających się ze sprzecznościami pisarzy. Właśnie ich droga twórcza uczyła, że wielka literatura powstaje jako narzędzie działania społecznego w duchu nowatorstwa, narzędzie rewolucyjnego oddziaływania na masy. Reakcja chciała narzucić natomiast przez zakłamanie historii postępowych pisarzy romantycznych — jako wzór drogi twórczej — drogę pisarza odchodzącego od życia, osiągającego doskonałość artystyczną przez ucieczkę od spraw społecznych, w dziedzinę oderwanej problematyki moralnej, w dziedzinę kontemplacji religijnej, drogę tylko rozwoju wewnętrznego, a nie drogę działania społecznego na rzecz postępu, które dopiero kształtuje wielką, oryginalną indywidualność.

Na zjeździe był to kulminacyjny moment dyskusji. Idealistyczne stanowisko reprezentował J. Kleiner, powtarzając założenia i tezy swoich monografii. Dla Kleinera, droga Słowackiego — to tylko droga wewnętrznego rozwoju duchowego, bogacenia się psychicznego

pod wpływem indywidualnych przeżyć, otwierania się w duszy poety coraz nowych duchowych możliwości. Ich szczytem jest bogactwo duchowe mistyka, jego wrażliwość na podniety nie wywodzące się z przyziemnej, materialnej rzeczywistości. Tak pojęta droga poety jest walką jedynie o bogactwo i wszechstronność własnego ducha, walką kierowaną przez swobodną fantazję, przez wielkość i natężenie przeżyć pobudzanych przez autonomiczny świat myśli i piękna. Nie tu nie jest wyznaczone przez walkę społeczną i jej cele, nie jest zdeterminowane przez warunki społeczne.

Działa Słowackiego miały być dokumentami tego wewnętrznego, nie zdeterminowanego czynnikami pozaindywidualnymi i pozaideowymi stawania się poety.

Szczególnie typowym starciem była dyskusja o mistyce. Dla Kleinera, mistyka to świadectwo naturalnej, wiecznej potrzeby natury ludzkiej. Pełny i bogaty, rozwinięty wewnętrznie człowiek winien odczuwać wzruszenia mistyczne. Takie wzruszenia to jakaś obiektywna wartość, zawsze bogacząca człowieka.

Dyskusja uderzyła tu w obie tendencje. Wykazywano dobitnie, iż twórczość poetów romantycznych to ich droga społeczna, to forma ich społecznego zaangażowania się. Wykazywano, iż zawartości i bogactwa ich dzieł nie wyjaśni teza, iż odzwierciedlają taką czy inną wewnętrzną postawę duchową poety, jakieś nowe ukształtowanie się jego profilu psychicznego. To nie jest i nie może być ostateczna przyczyna. Psychikę poety, jak i dzieło, pojąć tu możemy odnajdując społeczny sens i źródło nowej treści dzieła, nowej postawy twórcy. Twórczość bowiem naszych wielkich romantyków była walką społeczną.

Podobnie i z mistyką. Mistycyzm to fakt społeczny. Różny w różnych warunkach. Mistyka jest formą wyrazu konkretnych dążeń ziemskich. Historykowi nie wolno mówić tu o przyrodzonej potrzebie natury ludzkiej. Fakty historyczne bada się metodą historyczną. A ta wie, że natura ludzka „jest w swojej rzeczywistości całokształtem stosunków społecznych” (Marks).

W dziedzinie badań nad pozytywizmem polskim mamy już właściwie i zarys koncepcji tej epoki, i szereg zbliżających się do marksistowskiego stanowiska interpretacji szczegółowych.

Tu właśnie wystąpiła wyraźnie pozytywna rola młodzieży historycznoliterackiej. To ona podjęła marksistowskie studia przede wszystkim nad literaturą drugiej połowy wieku XIX i wieku XX. Młodzież ta umiała skupić uwagę badawczą na problemach węzło-

wych, ostrych politycznie, umiała ukazać antagonistyczne nurty ideowe społeczeństwa antagonistycznego, zwróciła swoje zainteresowania ku dążeniom postępowym, ku pierwszym socjalistycznym krytykom literatury burżuazyjnej, zerwała z burżuazyjnym obiektywizmem i osiągnęła nareszcie sensowne wyniki poprzez ostrą krytykę wstecznych dążeń przeszłości z punktu widzenia historycznych kryteriów postępu i z punktu widzenia ideologii najbardziej przodującej klasy naszej epoki. Praca i zainteresowania tej młodzieży wywierają pożądany nacisk i na starszych badaczy, na całą atmosferę naukowo-krytyczną w Polsce.

Polemika na Zjeździe dotyczyła walki z trzema etapami rozwoju burżuazyjnej historii pozytywizmu.

Etap pierwszy — to Chmielowski, obrońca sojuszu ziemiańsko-burżuazyjnego również w estetyce. Obrońca umiarkowanych dążeń literackich polskiego pozytywizmu, ruchu literackiego, który nie umiał głosić konsekwentnej walki z feudalizmem w pierwszym okresie, a rychło w drugim okresie konsekwentnie zwalczał rodzący się u nas socjalizm i ruch robotniczy. Etap pierwszy — to apologia pozytywizmu pod piórem Chmielowskiego, broniącego wszystkiego, co było w mieszczańskiej literaturze polskiej umiarkowane; stąd legenda o „obiektywizmie naukowym”.

Etap drugi — to początek epoki imperializmu. To okres uwstecznienia naszej burżuazji. Zrywa ona radykalnie nawet z cieniem własnej postępowości. Jej krytyk, W. Feldman, ostro zwalcza pozytywizm, właśnie jego ograniczone postępowe tradycje mechanicznego materializmu, racjonalizmu, antyklerykalizmu.

Trzeci etap — z lat międzywojennych — jest wyrazem świadomości burżuazji, że jej własne tradycje postępowe są już dla niej niegroźne.

W tym okresie rehabilituje się w krytyce burżuazyjnej pozytywistów jako poczciwych „głóścicieli światła” (Szweykowski). Ukrywa się sens klasowy ich walk, czyni się z nich ponadklasowych zwolenników oświaty.

Z tradycji pozytywistycznej dobywa się elementy wsteczne. Klasową walkę pozytywistów z socjalizmem interpretuje się jako wyraz ponadklasowej mądrości społecznej (Szweykowski). Od pozytywistów czerpie burżuazja usankcjonowane autorytetem ich pisarskiego geniuszu argumenty kontrrewolucyjne, przeciwstawiając hasłom walki o zmianę ustroju hasło: „najpierw wychować dobrego

i mądrego człowieka w warunkach kapitalizmu, a potem dobry człowiek sam zmieni ustrój na lepszy, odpowiadający jego dobroci". Dla uzasadnienia tego przesądu reakcyjnego wydobywa się przede wszystkim program kulturalny pozytywistów, ukrywając jego treść klasową.

Treścią dyskusji zjazdowej było właśnie demaskowanie klasowej treści tych trzech etapów w rozwoju burżuazyjnej historiografii pozytywizmu polskiego.

Przeciwstawiono im koncepcję pozytywizmu jako ideologii burżuazji polskiej w okresie rozwoju kapitalizmu w Polsce, ideologii burżuazji działającej w sojuszu z ziemiaństwem, co nadawało swoiste cechy jej ideologii, także artystycznej. Artystycznym odpowiednikiem etapu dojrzałości tej ideologii jest realizm krytyczny w powieści.

Artystycznym wyrazem procesu przechodzenia burżuazji polskiej na coraz bardziej wsteczne pozycje na progu epoki imperializmu — jest stopniowa ucieczka od realizmu naszych do niedawna realistów krytycznych. Typowa jest tu ewolucja ideowa i artystyczna Orzeszkowej, Prusa, Świętochowskiego.

Szczegółowe dyskusje zjazdowe pozwoliły bliżej ustalić interpretacje ideologiczne nawet poszczególnych dzieł wymienionych pisarzy. Pozwoliły uwydatnić osobliwości rozwoju literatury polskiej tego okresu w różnych zaborach. Pozwoliły nakreślić w referacie J. Baculewskiego konkretny program badań, rozwijających i modyfikujących znacznie pierwotne, inicjujące całą tę rewizję historyczną koncepcje Kotta. Nowe zaś fakty przyniosły przede wszystkim prace najmłodszych historyków, jak szkice Żmigrodzkiej o Orzeszkowej, Janionówny o Chmielowskim, Drewnowskiego o Bałuckim oraz Krukówny i Szwarcównej o prasie literackiej epoki.

Jednym z poważnych zadań, które czekają rozwiązania w ramach problematyki pozytywizmu, to wydobycie teoretyczne różnic między realizmem krytycznym a socjalistycznym. Realizm krytyczny to bliska nam tradycja. Ale realizm socjalistyczny to nie jest powrót do realizmu krytycznego. Trzeba pokazać granice realizmu krytycznego, zdeterminowane przez klasową ograniczoną postępu mieszczańskich krytyków mieszczaństwa. Ta historyczna paralela między realizmem krytycznym a socjalistycznym winna ukazać odrębność, nowatorstwo, jedynie przodujący charakter realizmu socjalistycznego dzisiaj. Sztuki nie tylko socjalistycznych krytyków burżuazji, ale i sztuki współtwórców współodpowiedzialnych za

socjalistyczne społeczeństwo. Ta zaś postawa współodpowiedzialności — wyrażająca się nie tylko w świadomej, pełnej, naukowej krytyce, ale przede wszystkim w sile i prawdzie pozytywnego ideału — była obca wszystkim realistom przedsocjalistycznym.

Dopiero ostatni rok przyniósł więcej prac o literaturze epoki imperializmu. Mamy próby periodyzacji tego okresu (Jakubowski). W tradycyjnej historiografii literackiej okres ten był szczególnie reakcyjnie interpretowany. Badanie literatury epoki imperializmu przez krytyków epoki imperializmu było niejako wchodzeniem we własne korzenie. Antynaukowe, intuicjonistyczne metody badań prowadziły do bezkrytycznej gloryfikacji irracjonalnych, antyrealistycznych, dekadenckich założeń ideowo-literackich tej epoki i jej pisarstwa. Trzeba było podjąć polemikę zasadniczą: krytyka burżuazyjna traktowała literaturę tego okresu jako szczyt i rozkwit osiągnięć artystycznych, należało przeciwstawić właściwą, negatywną ocenę tego schyłku kulturalnego burżuazji. Lecz epoka imperializmu jest epoką rewolucyj proletariackich. Należało zatem uwydatnić sprzeczności, ukazać pisarzy, którzy choć w części odtworzali dążenia rewolucyjne proletariatu, sprzyjali nowemu, dawali świadectwo realistycznej prawdzie artystycznej. Dlatego też głównym punktem zainteresowań stał się Żeromski. Pisali o nim Wyka i Kott, dał próbę marksistowskiego studium o *Przedwiośniu* Markiewicz. Okres naturalizmu znalazł interpretatora w Jakubowskim (szczególnie warte uwagi prace o Zapolskiej). Rewizja poglądów na okres międzywojenny dopiero się zaczęła. Dyskusja nad literaturą imperializmu była kapitulacją idealistów. Nie umieli oni przeciwstawić żadnych argumentów krytyce schyłkowej literatury burżuazyjnej. Próbowano iść drogą Pignonia — wskazywać, iż odwrót pisarzy od niedoskonałej, ale społecznej interpretacji zła na świecie i przejście ich do szukania wiecznych, metafizycznych przyczyn zła, to droga ich filozoficznego pogłębienia. Próbowano mówić, iż Orkan był płytki, gdy przyczynę nędzy biedoty chłopskiej widział w konfliktach z bogaczami wiejskimi (*W Roztokach, Komornicy*). Próbowano mówić, iż Orkan pogłębił się i ideowo, i artystycznie, gdy ukazał konflikt w pseudohistorycznym „nigdy i nigdzie” (*Drzewiej*), i źródeł zła szukał w wiecznych niedomaganiach duszy ludzkiej, petryfikując w ten sposób historyczne zło kapitalizmu pokazywane pod symboliczną maską wiecznego, nienaruszalnego, nieusuwalnego zła doli ludzkiej w ogóle. Postępowi poloniści bez trudu zdemaskowali reakcyjny sens tych teoryjek. Wykazywali pseudogłębienie

takiej wiecznej filozofii zła, podstawianej na miejsce konkretnej, realistycznej, a więc artystycznie prawdziwej i cennej analizy społecznej.

Toteż uczestnicy Zjazdu bodaj wszyscy wyszli przekonani, iż ocena literatury burżuazyjnej epoki imperializmu, jej ideałów estetycznych i kierunku rozwojowego musi być poddana zasadniczej rewizji, której wynikiem winna być zdecydowana, konsekwentna, ideowa krytyka z pozycji postępu literackiego, z pozycji realizmu socjalistycznego.

Kadra krytyków była w Polsce po r. 1944 niesłychanie szczupła. Przełom ideowy, który przyniosło zjednoczenie ruchu robotniczego i rozgromienie odchylenia oportunistyczno-nacjonalistycznego, uzbroił naszych krytyków, umożliwił ich rozwój we właściwym kierunku. Przykład i doświadczenie krytyki radzieckiej ogromnie nam w tej dziedzinie pomogły.

Nie brak było w naszej krytyce wystąpień zupełnie fałszywych, obiektywnie broniących pozycji reakcyjnych, czego świadectwem były liczne dyskusje (np. o powieści Wilezka, o tym, czy i walka gustów jest walką klas). Szczególnie duże nadzieje budzą młodzi krytycy. Młoda kadra krytyczna wymaga jednak na ogół jeszcze opieki i to starannej opieki ideologicznej.

Co innego jest charakterystyka rozwoju poszczególnych indywidualności krytycznych, co innego syntetyczna ocena funkcji społecznej tej krytyki w sumie. W tym względzie ostatnia dyskusja o tzw. młodej poezji wykazała poważne braki naszej krytyki. Wykazała, że krytyka nasza stanowczo niedostatecznie interesuje się młodymi pisarzami, nie toruje jeszcze świadomie drogi nowatorstwu literackiemu.

Najogólniejszym estetycznym i teoretycznym zagadnieniem literatury poświęca się u nas ciągle mało uwagi. Spotykamy raczej luźne uwagi o problemach estetyki marksistowskiej, najczęściej formułowane na marginesie innych studiów. Nie mamy bojowej, konsekwentnej krytyki burżuazyjnej teorii literatury spod znaku fenomenologii i tzw. „poetyki czystej”. A zagadnienie to wymaga walki, bo teorie fenomenologów ciągle są żywe wśród naszych nauczycieli i studentów, przenikają do krytyki i szkodzą, i brudzą.

Podstawowe zagadnienie realizmu socjalistycznego nie doczekało się prac poważnych. A bez tego nie ruszymy naprzód z całą naszą wiedzą o literaturze. Tylko poprzez dynamikę realizmu socjalis-

tycznego w Polsce można podjąć dynamikę literatury polskiej w przeszłości, tylko z pozycji rozumianego dobrze współczesnego procesu literackiego można należyście wyjaśnić i ocenić literaturę przeszłości. Jesteśmy u początku prac kolektywnych i zorganizowanych nad problemami realizmu socjalistycznego.

Polska postępową nauką o literaturze chce służyć życiu i wychowaniu nowego człowieka, chce służyć kulturze socjalistycznej, chce współdziałać przy wielkich pracach obrony kultury i pokoju, chce walczyć z wrogimi wpływami ideologicznymi burżuazji imperialistycznej.

Jest rzeczą ważną, by wysiłki badawcze wiązały się ściśle z akcją upowszechniania książki. Wiele już prac ukazało się lub zostało przeredagowanych jako komentarze do coraz szerzej czytanych książek klasyków polskich. W ten sposób gromadzenie wiedzy o postępowej tradycji idzie w parze z przenikaniem treści tej tradycji do wiadomości masowego czytelnika. Jeszcze nie stworzyliśmy wzorowej biblioteki skomentowanych klasyków, na wzór wielu takich wydawniczych seryj radzieckich.

Dorobek nowatorski narastał w ciągu pięciu lat. To, co zrobiono dotychczas, zbyt wiele ma uchybień, błędów, sądów chybionych, bo zarażonych wpływami ideologii oportunistyczno-nacjonalistycznej.

Naszej nauce o literaturze należałoby postawić wiele zarzutów, gdyby ją oceniać surowo z punktu widzenia osiągnięć przodującego literaturoznawstwa radzieckiego. Jednak na obecnym etapie rozwoju literaturoznawstwa polskiego istotną sprawą było przeciwstawienie się konkretne — choćby w szczegółach — dominującej ilościowo tradycji idealistycznej i zerwanie z oportunistem i eklektyzmem w krytyce, odwrócenie się od formalizmu i ponadklasowej, społecznej interpretacji literatury. Te pierwsze kroki zostały poczynione.

Krytyka polska kształtuje się w ogniu walki klasowej, musi więc być odbiciem tej walki, walki z zacofaniem w nauce. W pewnej mierze wyrazem tych walk były choćby polemiki z Borowym przeciwko jego formalistycznej i fideistycznej interpretacji poezji wieku XVIII, czy też krytyka błędnej linii w komentarzu do poezji ariańskich Dürra-Durskiego, przeprowadzona przez Kormanową. Podobnie w polemice ze Szweykowskim, Wojciechowskim, Araszkiwiczem rodziła się nowa koncepcja pozytywizmu; z walki z wstecznymi tendencjami Kleina czy Spytkowskiego wyrosły nowe poglądy na

Mickiewicza i Słowackiego. Walkę z wrogimi wpływami widzimy często w twórczości jednego i tego samego krytyka. Ileż jest jeszcze przewycięzanego, ale nie przewycięzonego do końca, formalizmu w pracach Wyki. Ile wulgarnego socjologizmu u naszych dopiero początkujących marksistów.

Urzeczywistnienie trudnych zadań historii literatury polskiej we właściwym czasie, mimo że jesteśmy dopiero u progu odnowy polskiej nauki o literaturze, jest możliwe w oparciu o to wszystko, co jest postępowe, cenne, empirycznie trafne w tradycji naszego literaturoznawstwa. Takich danych, faktycznych, częściowych interpretacji, pozytywnych sądów naukowych nagromadzono wiele. Przez wszystkie referaty Zjazdu Polonistów czerwoną nicią przewijała się tendencja wydobywania konkretnych osiągnięć nauki poprzednich lat.

Czasem próbuje się przeciwstawić marksizmowi katolicką wiedzę o literaturze. Ale nie ma religijnej metodologii naukowej. Literaturoznawcy katolicycy dają wyraz swoim sympatiom ideowym w swych pracach. Tak np. Konrad Górski bada piśmiennictwo reformacyjne jako „literaturę heretycką”, ustalając jej stosunek do dogmatów katolickich, nie dostrzegając istotnych treści społecznych tej publicystyki różnowierczej w kostiumie sporów dogmatycznych. Borowy krytykuje Krasickiego za brak szacunku do oficjalnej filozofii Kościoła, scholastyki. Ale gdy formuluje się problemy naukowe, obrońcy katolickiej metodologii po prostu bronią burżuazyjnego idealizmu, burżuazyjnego formalizmu i kosmopolityzmu w humanistyce.

Zainicjowany przez awangardę postępową kierunek rozwojowy naszej nauki o literaturze jest prawidłowy. Małe są jeszcze osiągnięcia. Niewielki rozmach pracy, wołający o badania kolektywne, planowe. Niedostateczna znajomość podstaw estetyki marksistowskiej. Często niezadowalająca konsekwencja ideologiczna. Faktem jest przecież, iż patos nowego życia w Polsce pociąga i badaczy literatury na drogę ku socjalizmowi, pociąga do współbudowania socjalizmu. Nowy, masowy czytelnik, który chce rzetelnego, naukowego komentarza, swoją postawą urabia nowego literaturoznawcę. Ci, którzy piszą dla radia, dla masowych wydawnictw, dla szkół, uczą się z dnia na dzień pracować lepiej i rzetelniej. Daleki jestem od tendencji do samouspokojenia. W stosunku do potrzeb, literaturoznawstwo nasze jest na początku drogi. Potrzeby i zaniedbania są olbrzymie. Omal wszystko jest jeszcze do zrobienia. Brak nam podręczników i monografij. Brak nam komentarzy do masowo

czytanych klasyków. Nie mamy nawet nowej, naukowej monografii Mickiewicza, nie mówiąc o Kochanowskim czy Potockim. Ale pojawiły się dobre zapowiedzi nowego.

Obnażona została nicość literaturoznawstwa reakcyjnego, jego bezradność wobec zjawisk literackich, jego zakłamanie i antynarodowa postawa.

Dlatego każdy, kto do końca myśli rzetelnie, musi w trudnej walce z całym balastem koncepcji idealistycznych rozpoczynać trudną drogę ku pozycjom materialistycznym w nauce.